Nr. 146. Kraków, Czwartek dnia 21 Września 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje: **W Krakowie**: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct. **W innych krajach**: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer 6 cent., z przesyłką pocztową 8 cnt. **Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).**

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tu też Agencye: **w Krakowie**. Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska. skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S, Herzoga. **We Lwowie:** księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie	w. a. złr.	3	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	—
Z przesyłką kwartalnie	„ „ „	4	—
„ miesięcznie	„ „ „	1	50
W Niemczech kwartalnie	mrk.	10 f.	—
„ miesięcznie	„	3 „	50
W innych krajach kwart.	frnk.	12	——
„ „ miesięcznie		4	——

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 20 Września.

Głosy wirylne.

Sprawa nadania głosu wirylnego prezesowi Akademii Umiejętności w sejmie krajowym, pogrzebaną została wraz z nadaniem głosu wirylnego dla rektora politechniki lwowskiej, na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu. Ceremonii pogrzebowej dopełniła koalicya stronnictwa ultra-konserwatywnego z postępowo-liberalnem, koalicya reprezentowana przez wnioski odesłania sprawy napowrót do komisyi, posłów Jana Popiela i Hausnera.

Incydentalnie wprawdzie tylko dostał się do tej trumny komisyjnej wniosek o głos wirylny dla prezesa akademii, postawiony z wielkiem przejęciem się dobrą sprawą a bardzo wymownie przez posła Abrahamowicza. Ponieważ wszakże odrzucenie, proponowanem było bez figowego liścia nawet, gdyż poseł Jan Popiel oświadczył, że tylko przez *skromność* jako młody poseł nie proponuje prostego przejścia do porządku dziennego, a poseł Hausner z *pokory* znowu iż Wysoki Sejm na przekór jemu odrzuciłby może znaczną większością zaproponowane przezeń przejście do porządku dziennego, przyłączył się do wniosku odesłania do komisyi, nie chcemy przeto ukrywać wstydliwie, że pogrzebanie odnosiło się tak dobrze do wniosku o głos wirylny dla rektora politechniki, jak i do wniosku posła Abrahamowicza o głos wirylny dla prezesa akademii, lecz to otwarcie konstatujemy.

Poseł Popiel pomiędzy systematycznie ugrupowanemi argumentami przeciw głosowi wirylnemu rektora politechniki, podniósł, iż głos ten daleko słuszniej należałby się prezesowi akademii, składając wszakże w tem swojem pierwszem przemówieniu dowód równej szczerości przekonania jak skromności, wniosku o przyznanie tego głosu prezesowi Akademii Umiejętności bynajmniej nie postawił. Nie leży to istotnie w interesie ultrakonserwatywnego stronnictwa mnożyć reprezentacyę choćby tak poważnych umiejętności i ciał je pielęgnujących, tak zachowawczych u nas, jak te których ogniskiem Akademia Umiejętności. Pewnym realizmem celów młodzi członkowie wszelakich stronnictw odznaczają się w tych czasach realizmu.

Poseł Hausner znowu podnosił zasadniczą stronę kwestyi i nader zwycięzko a z wielką świetnością dowodził prawdy będącej pewnikiem, że głosy wirylne nie należą do systemu izb reprezentacyjnych z wyboru. Z wielką świetnością i z wielkiem powodzeniem — bo na twarzy najwięcej stanowczych przeciwników zapatrywań posła Hausnera nie kłamana radość promieniała. Pomimo tak świetnej wymowy i tak świetnych argumentów, gdybyśmy zeszli z pola teoretycznego na grunt praktyczny naszej *jednoizbowej* reprezentacyi, jaka nie istnieje w żadnym z wielkich parlamentów świata, i przenieśli się w stan aktualny, gdzie wśród naszego sejmu zasiadają wiryliści rozmaitego rodzaju i wyborczy reprezentanci takich korporacyj jak izby handlowe, pewnikową tezę postawioną przez posła Hausnera możeby wypadło na nowo dowodzić, a mianowicie wypadłoby dowodzić niestosowności powoływania bądź przez wybór, bądź z urzędu, przedstawicieli tych ciał wielkich, które są zrosłe z istotą narodową, z najwyższemi interesami zbiorowemi narodu, lub gdy są jego historyczną instytucyą — idzie wszakże w gruncie o żywą i najodpowiedniejszą prawdzie reprezentacyę narodu, jakim on wyszedł z przeszłości i jakim jest w chwili obecnej — a nie o systemy i sposoby.

Z głosu posła Hausnera przebijała skarga, wyraźnie zresztą wypowiedziana, że jego wystąpienia tak mało zyskują uznania wśród sejmu. Niesłuszna skarga; — wszak zupełnie pokonał i porwał wszystkich przeciwników swoich w tem wystąpieniu za niedopuszczeniem do reprezentacyi kraju przedstawicieli politechniki i akademii. Być może, że gdyby był postawił bezpośrednio potem wniosek reformy statutu, choć zdala tylko zbliżony do teoryj pewnikowych o reprezentacyi wyborczej wygłoszonych przez niego, być może — powiadamy — że wówczas sam byłby się przekonał, jak *znaczna* większość byłaby — *przeciw* jego wnioskowi.

Niegdyś, w sejmie galicyjskim zabrakło $1/3$ głosu tylko, aby wniosek o pomnożenie liczby posłów z miast był się utrzymał. Stosunek głosów do tej kwestyi i w obecnym sejmie jest podobny i na przyszłość takiż jeszcze pozostanie. Poseł Hausner w przemówieniu swojem, o którem wspominamy, okazał raz jeszcze jak bardzo mu ten wniosek leży na sercu. Rezultat wszakże jego zwycięztwa, odniesionego nad przeciwnikami jest ten, że ubył głos niewątpliwie, jak wszem wobec wiadomo, zapewniony naprzód dla reformy ordynacyi wyborczej w tym kierunku powiększenia liczby posłów z miast, i nie dano także z urzędu głosu temu w reprezentacyi krajowej, o którym poseł Hausner twierdził w swem przemówieniu, że tak wybornie wśród niej broni interesów nauki, kultury narodowej i samej Akademii Umiejętności.

Zwycięztwo to koalicyjne wśród sejmu wygląda więc cośkolwiek na pomięszanie szyków bojujących, w którem niewiadomo co zwyciężyło, oprócz jednej chęci wyraźnej niezrobienia kroku dodatniego. Dla tego czytelnicy „Gazety Krakowskiej“ wybaczą, że i ona nie będąc zwolenniczką głosów wirylnych dla głosów wirylnych, nie uważa się za pokonaną z wnioskiem, który tak gorących znalazł przyjaciół w sejmie, w prasie wolnomyślnej i w publiczności, wprowadzenia przedstawiciela jedynej naszej Akademii Umiejętności na całym ziem obszarze, do legalnej reprezentacyi kraju.

LISTY SEJMOWE.

VI.

Lwów 18 **września.**

Z formalną robotą swoją sejm tegoroczny bardzo pospiesza. Na dzisiejszem posiedzeniu załatwiono zamknięcie rachunków funduszów krajowych z 1880 roku.

Czynność, która zwykle w 4 i 5 tygodniu załatwianą była, obecnie u samego początku trzeciego tygodnia sesyi sejmowej, jest już skończoną. Wyżej wszakże od tej względnej zasługi pośpiechu stoi to, że sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków, elaborat posła Goldmana, nie jest robotą formalną tylko, lecz pracą parlamentarną, w pełnem znaczeniu wyrazu.

Młody sprawozdawca, który na własnem doświadczeniu z roku przeszłego, mógł się przekonać jak niewystarczającem jest formalistyczne załatwianie tej czynności kontroli — przy nie racyonalnej, pozbawionej wszelkiego głębszego znaczenia i należytego związku rubryk budowie naszego budżetu krajowego, i przy rachunkowości bardziej zawiłej od rachunkowości rządu austryackiego nawet, uczynił on z zamknięcia rachunków przez Wydział krajowy przedstawionego zadanie dla siebie niezwykłej pracy sejmowej, lecz studyum finansowego, dla którego jeśli się nie mylimy krótki czas sesyi sejmowej byłby materyalnie niedostatecznym, jeśliby się studyum jego nie opierało na uprzednich przygotowaniach. Tem ci więcej, że u nas, gdzie niema właściwej izby obrachunkowej, gdzie też same organa budżet zestawiają, manipulują i układają zamknięcie rachunków, potrzeba śledzić to, co gdzieindziej czynią izby obrachunkowe, analizując przedstawione kolumny cyfr, sprawdzając ich rachunkowe i konstytucyjne uzasadnienie, ustanawiając związek i ciągłość

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 20 Września.

2)

LISTY TUŁACZA.

II.

(Dokończenie).

Podajemy także w krótkiem streszczeniu mowę w języku włoskim, wypowiedzianą przez *księdza Antoniego Krechowieckiego*. „Podobnie — rzekł, — jak życie szczerego chrześcianina polega na trzech głównie cnotach: wierze, nadziei i miłości, odpowiednio trzem obowiązkom naszym, abyśmy znali Boga, kochali Go i Jemu służyli; — życie też prawego polaka z tego trojga się składa. On wierzy w Polskę, w jej wzniosłe posłannictwo i cele, w jej święte i nieprzedawnione prawa, w prawo jej do życia i niepodległego bytu. On ufa w sprawiedliwość Bożą i miłosierdzie Jego i w zasługi matki swej ojczyzny. On wreszcie, kocha ją serdecznie, wytrwale jej służy i do końca, a miłując ją, kocha też czule nietylko brać swą polską z krwi i z ducha, ale też i tych wszystkich, co choć obcy rodem, czcią swoją i sympatyą wierną otaczają miłą jego ojczyznę. Wdzięczny im za to z serca, uznaje w tem niezaprzeczoną cechę uczciwości, która skłania ich do ukochania uczciwej z gruntu sprawy naszej. Podwójny jest trybunał, przed którym stają narody; w obec Boga nikt nie jest bez zmazy; jeśli przeto tam przewiniła Polska nasza, to za to w obec drugiego trybunału, trybunału ludzi, ona czysta, niewinna; ani jednej piędzi ziemi wydartej, ani jednej krzywdy obcej i ani jedną łzą, ani jedną kroplą krwi cudzej ona niezmazana; ani jednym podstępem chytrej, bratobójczej lub zwodniczej polityki dzieje jej nie są splamione. Tę to jej wiekową uczciwość, obok mnogich obecnych cierpień czują umysły i serca poczciwe i dla tego do niej się z taką garną sympatyą. Więc hołd uczciwym przyjaciołom uczciwej sprawy! — a ponieważ mamy szczęście tu pośród nas oglądać przyjaciół takich, wznoszę toast mój na cześć sędziwego a znakomitego profesora Santagaty i młodej przyjaciółki Polski, panny Wienholt!“

Znana — z hojnej pomocy niesionej instytucyom narodowym polskim, panna *Magdalena Wienholt*, angielka, wzruszona tym toastem, przemówiła po francuzku w następujący sposób: „Panowie i Panie! Pozwólcie serdecznej przyjaciółce Polski, wyrazić swe uczucia z powodu toastu, jaki myślę wam zaproponować. Święta sprawa Polski odczutą jest przez wszystkie szlachetne serca, — lecz w jakiemże sercu mogą budzić żywsze sympatye jej nieszczęścia, jeżeli nie w sercu kobiety? Pod tym względem czuję jakbym była polką — i postanowiłam całe moje życie poświęcić bohaterskiej Polsce, wszystkie moje aspiracye i prace kierowane wiarą w jej odrodzenie. Wznoszę toast na cześć i zdrowie polek, które się odznaczyły przez swą miłość dla ojczyzny“.

Po tych słowach pięknych a wzniosłych, świadczących, że sprawa polska we wszystkich narodach, nawet pomiędzy zimnymi anglikami, posiada przyjaciół oddanych jej całą duszą, zabrał głos czcigodny weteran *Wiktor Zienkowicz*. Opowiedział jakie budzi obecnie sprawa polska zajęcie we Włoszech. Począwszy od króla, we wszystkich stanach żywo interesują się każdą wiadomością z Polski i pilnie zwracają uwagę na to, co donoszą o naszem położeniu gazety. Wymienił następnie kilkanaście nazwisk ludzi, zajmujących wysokie stanowiska naukowe lub polityczne, jako gorących Polski przyjaciół i wzniósł toast na ich cześć. Pomiędzy niemi było nazwisko sławnego *Mamianiego* i *Correntego*, głównego doradzcy króla Humberta i autora *Historyi polskiej*, mającej wyjść nakładem Rotszylda.

Pani *Malwina Ogonowska* w pięknej przemowie włoskiej wspomniała o przyjęciu jakiego we Włoszech doznali emigranci polscy. Było to przyjęcie braterskie. „Marmurowe bramy i złocone pałace jak i domy ubogich otworzyły się dla nas. Gdy samotna, opuszczona stanęłam wśród włochów, bez żadnych innych tytułów nad nieszczęścia moje, bez żadnej innej ozdoby nad nazwę polki — wystarczyło ono dla pierwszych mężów stanu, dla ministrów i senatorów włoskich do zaszczytnego przyjęcia mnie w rodzinnych ich kołach, do otoczenia mnie życzliwą sympatyą, która w oznakach pełnych delikatności, zmniejszała obecną niedolę i usuwała srogie czasu ubiegłego wspomnienia. Do ciebie się więc zwracam godny przedstawicielu twojego narodu — przyjmując tu hołd należny szlachetnym usiłowaniom twoim około sprawy naszej, bądź posłannikiem tych słów moich przed twoimi współbraćmi, daj im poznać, że pomimo niecnego obchodzenia się z nami ciemiężców naszych, dusza polska wyszła z prześladowań czysta i nieskalana, że w sercu wygnańców drga zawsze iskra prawdziwej ludzkości, że umieją oni ocenić braterskie ludów sympatye, między którymi Włochy niezaprzeczenie trzymają obecnie pierwszeństwo. Niech więc ci będzie chwała o piękna kraiuo, niechaj twe cnoty narodowe i towarzyskie, dają ci zawsze pierwsze w oswobadzaniu ludów pognębionych stanowisko. Niech będzie cześć i tobie zasłużony mężu, który niezmordowanie gromadzisz wszystkie twe zasoby duchowe i moralne dla dopomożenia sprawie naszego narodu. My dziś tu zebrani, wieńczymy szlachetne twe czoło nieśmiertelną koroną uwitą z wdzięczności serc naszych“.

Pani Ogonowska towarzyszyła po powstaniu 1863 r. swojemu mężowi na Sybir, przebyła męki etapowej podróży i kilka lat wygnania w Krasnojarsku. Więzienie, śledztwo, prześladowanie i wreszcie wygnanie syberyjskie podkopało zdrowie męża. Starania kochającej żony nie mogły zapobiedz piersiowej chorobie. Uwolniono go, gdy był już bez sił. Pani Ogonowska chorego męża przywiozła do Włoch w nadziei, że klimat południowy uratuje mu życie. Było już zapóźno, umarł w Bolonii a pani Ogonowska pozostała w tem mieście, gdzie wznosi się mogiła męża. Jest ona wielce pomocną akademii Mickiewicza w Bolonii, bo znając dokładnie język włoski i pisząc nim dobrze, tłumaczy dla włochów dzieła polskie na język włoski i pisuje sprawozdania o ruchu literackim w Polsce.

O innych przemówieniach nie piszę, nie chcąc zbyt rozszerzać mojego listu. Wszystkie one złożyły się w całość harmonijną a pamiętną dla uczestników biesiady. Dzienniki włoskie przyjęły tę manifestacyę z wielką życzliwością. Przyczyni się też ona niezawodnie do ściślejszego spojenia węzłów, jakie łączą oba narody.

* * *

pomiędzy danem zamknięciem rachunków, a zamknięciem z lat poprzednich. Cała ta czynność spadać musi u nas na komisyę sejmową, która gdzieindziej oparta o analizę i przedstawienie rzeczy izby obrachunkowej, strzeże tylko świętości uchwał budżetowych i praw krajowych, nie troszcząc się już wcale o przerobiony wyśmienicie materyał, i znajdując w nim nawet gotowe wskazówki co do wszelkich możliwych zarzutów. Prasa krajowa z uznaniem wspomniała o rozmiarach i gruntowności pracy sprawozdawcy. Nas zaś cieszy, że po takiem wyświetleniu szczegółowem rachunków, skontrolowaniu dat podanych datami dawniejszemi, nie znalazło się nic prawie mimo zawiłej rachunkowości, z czegoby można uczynić zarzut bądź najwyższej magistraturze krajowej w ogólności, bądź pojedyńczym najskromniejszym urzędnikom, niesumiennego manipulowania groszem publicznym; cieszy nas także, że gdy dawne siły schodzą z pola, powstają nowe w reprezentacyi naszej, którym znane będą tajniki naszych zawiłych budżetów i manipulacyi rachunkowej Wydziału krajowego.

Przy tem oddaniu należnej słuszności sprawozdawcy, my mu mamy głębszy zarzut do uczynienia, a tem jest brak należytej konstytucyjnej krytyki w sprawozdaniu. Brak ten na jednym szczególnie punkcie uderza, bo na jednym głównie panuje konstytucyjne zamięszanie — a to jest w dziale C: „na cele wykształcenia i oświaty". W dziale tym przekroczenie budżetu wynosi przeszło 64 tysiące, sumę znaczną, jak na budżet krajowy, a sprawozdawca ogranicza się na sumiennem podaniu rachunku Rady szkolnej, bez słowa uwagi ze swej strony.

Rada szkolna wydała więcej niż Sejm przeznaczył na zasiłki dla funduszów okręgowych — zasiłki zwrotne i niezwrotne — sumę 35 tysięcy prawie i z wyjątkiem 6 tysięcy nie tłomaczy tego czem innem, jak tylko, że wydać potrzebowała bądź dla funduszów okręgowych, bądź dla szkół preliminarzem nie uwzględnionych. Dodać wypada, że właśnie w 1880 r. W. Sejm ulegając przedstawieniom Rady szkolnej i porządkowi przez nią, a raczej przez Namiestnictwo zaprowadzonemu, przeznaczył na zaliczki zwrotne Radom szkolnym okręgowym sumę 50 tysięcy. Pomimo tego wydano w tej tylko rubryce dowolnie 71,300 złr.

Tak samo na substytucye wydano zamiast 40 tysięcy, prawie 60 tysięcy złr. Pytamy, czy przekroczenie 50% może się tłomaczyć „potrzebą otwierania klas równorzędnych i ustanowiania zastępców dla tychże". Albo Rada szkolna bardzo niedbale spełnia swe obowiązki, jeśli tak dalece, bo o połowę, nie przewidywała *tej potrzeby,* o której niejako jej własna statystyka powinna ją była pouczać, albo li też W. Sejm miał przyczyny, dla których wydania takiej sumy na ten cel *nie* pozwolił. W obu razach to przekroczenie usprawiedliwionem wcale nie jest. — Bardziej rażący jeszcze wypadek takiego zaniedbania jest z dodatkami pięcioletniemi dla nauczycieli: preliminowano 16 tysięcy; następnie Sejm zezwala w połowie już roku na kredyt dodatkowy 7.735 złr., wydano przecież o 5 tysięcy więcej — więc Rada szkolna, nietylko naprzód, jak powinna była, ale w połowie roku nie wiedziała, wielu nauczycielom przypadną dodatki pięcioletnie? I to się nazywa, że Sejm oszczędza zanadto na wydatki oświaty, a Rada szkolna obstaje za dobrem szkół i nauczycieli! Oszczędzania nie ma, gdzie się ponoszą takie ofiary na oświatę publiczną jak u nas, gdzie rachunek zaliczek gminom i okręgom wynosił z końcem 1880 roku 312 tysięcy; tylko jest niezadowolnienie z gospodarki dowolnej, biurokratycznej, chybiającej głównego celu i zapoznającej swoje stanowisko wobec reprezentacyi krajowej.

Nietylko wszakże przekroczenia, są i oszczędności w gospodarce Rady szkolnej. Nie wydano naprzykład kwoty 1000 reńskich preliminowanej na napisanie i wydanie książki szkolnej dla nauki niedzielnej. Dla czego? skoro wydatek ten był polecony.

Sprawozdawca ma nader ważny argument, że się nie zapuścił w krytykę konstytucyjną zamknięcia rachunków Rady szkolnej z 1880 roku, a tym jest, że budżet na rok 1880 dopiero w lipcu tegoż roku został uchwalonym, bo w roku 1879 nie było sesyi sejmowej, Rada szkolna więc może mieć gotowe tłomaczenie, że ani tego, co już zrobiła do lipca nie mogła odrobić, ani nawet pozmieniać wedle woli W. Sejmu porządków, już w tryb wprowadzonych. Argument ten w ustach Rady, przy konfliktach już przedtem i współcześnie przez nią stworzonych, byłby wątpliwej wartości, ale dla sprawozdawcy finansowego jest on zupełnie wystarczającym, jako usprawiedliwiający go, że nie podnosi zarzutów, których formalnie nie jest w możności gruntownie uzasadnić.

Miejmy nadzieję, że przyszły sejm zabierze się z przejęciem, należnem wielkiej sprawie oświaty, do tej krytyki konstytucyjnej gospodarki Rady szkolnej — tem więcej, że zawiera ona pozycye nieprzekroczone, a których wykonanie w zupełności nie odpowiada intencyom reprezentacyi krajowej — jak chociażby wydawnictwo książek szkolnych, tak polskich, jak ruskich — które smutna rzeczywistość stawia w ciężki stan oskarżenia.

W całości „sprawozdanie" tegoroczne wyświeciło niejedną niejasną kwestyę, co do których krążyły wątpliwości zbierając i grupując jednorodne wydatki rozmaitych pozycyj, i porównywując je z latami ubiegłemi; wyświeciło ono także sprawę różnicy w zasiłkach z funduszu krajowego dla szpitali krakowskiego i lwowskiego, a przedewszystkiem, jakeśmy nadmienili, sumienną manipulacyę funduszu krajowego autonomicznego. Być może, że raz na tych studyach oparta komisya budżetowa w przyszłym sejmie zażąda racyonalniejszego ugrupowania pozycyi wydatkowych budżetu i większej przezroczystości cyfr wypełniających sprawozdania.

Jeden z przedmiotów spornych pomiędzy radą szkolną a Wysokim Sejmem istniejących, treść zaś tej wielkiej sprawy zaciemniający, mniemamy, że przy dobrej woli rządu z łatwością wszelką dałby się usunąć — są to tak zwane zaliczki zwrotne dla funduszów szkolnych okręgowych. Zaliczki te są rzekomo potrzebne dla tego, że dodatki na fundusze okręgowe nie wpływają należycie. Wydział krajowy zaś i sejm twierdzą, że nie są ściągane należycie. Klucz tymczasem od wszelkich funduszów tak krajowych jak okręgowych szkolnych trzyma w swem ręku nikt inny tylko rząd cesarsko-królewski, urzęda podatkowe. Po co więc ta nie potrzebna biurokratyczna gmatwanina? Jeśli fundusz okręgowy ma jakiś niedobór to dla tego istotnie, że albo zaniedbano ściągnąć jego należytości, albo ich ściągnąć nie można było dla niemożności kontrybuentów, odwoływać się więc o zastępowanie niedoboru do funduszu krajowego jest to bądź apelować do funduszów znów przez też same organa ściąganych, bądź w najlepszym razie pokrywać jedną niemożność drugą niemożnością, a zawsze mnożyć rachuby fikcyjne i manipulacye. Czyż nie prostszą byłoby rzeczą, aby należytości rozpisane dla funduszu okręgowego, a chwilowo nie ściągnięte chwilowo zastępowanemi były z kas rządowych, manipulujących wszelkiemi wpływami podatkowemi? Rozwiązanie nader proste i wcale nie potrzebujące wysileń, jak świadczą skromne cyfry 50—70 dajmy 100.000 w porównaniu do sumy wszystkich podatków i dodatków z kraju całego, a naraz jedna wielka i zawiła kwestya między radą i reprezentacyą krajową, a podnosząca inne znowu stokroć ważniejsze kwestye, zostałaby usuniętą.

SPRAWOZDANIA SEJMOWE.

Lwów 19 września.

(Dziewiąte posiedzenie).

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 16 przed południem.

Marszałek odczytuje pismo p. Szumańczowskiego, który zawiadamia, że będąc powołanym na posiedzenia centralnej komisyi podatku gruntowego w Wiedniu, nie będzie mógł przez czas obrad tej komisyi brać udziału w pracach sejmowych.

Na wniosek p. Merunowicza petycya w sprawie przymusowego sadzenia drzewek przy drogach, zostanie wydrukowaną i rozdaną posłom, dla bliższego rozpatrzenia się w tym przedmiocie.

Poseł Lenartowicz interpeluje komisarza rządowego, jak stoi sprawa wyłączenia powiatów sądowych Kałusz i Wojniłów z okręgu trybunału w Samborze a przyłączenia ich do trybunału w Stanisławowie, za czem oświadczył się sejm uchwałami z dnia 29 maja 1875 r., 53 lipca 1880 r. i 21 października 1881 r.

Poseł Merunowicz składa do laski marszałkowskiej wniosek, żądający upoważnienia Banku krajowego do udzielenia odpowiednio zabezpieczonych i poręczonych przez kraj pożyczek na budowę szkół. Na mocy takich pożyczek Bank krajowy wydawać będzie galicyjskie obligacye szkolne, na tych samych warunkach jak listy zastawne.

Poseł Wasilewski składa do laski wniosek polecający Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod uwagę sprawę zaprowadzenia stałych dróżników dróg gminnych, i na następnej sesyi złożył w tym przedmiocie sprawozdanie.

Z porządku dziennego p. Torosiewicz uzasadniał swój wniosek, żądający zmiany ustawy o dojazdach kolejowych w tym duchu, aby inicyatywa uznawania dróg za dojazdy nie należała wyłącznie do rad powiatowych, lecz także do Wydziału krsjowego, jeżeli strony interesowane deklarują się ponieść przynajmniej połowę kosztów przypadających na powiat. — Wniosek ten odesłano do komisyi drogowej i przystąpiono do wyboru komisyi kolejowej, oraz uzupełnienia komisyi kultury krajowej, których skład doniósł już telegram.

Następują sprawozdaina komisyi petycyjnej.

Sprawozdawcy pp. Michał Popiel, X. Kitrys, Ohrymowicz i Rozwadowski referują o petycyach.

Nad petycyą p. Stanisława Bandrowskiego założyciela fabryki wyrobów chemicznych w Krakowie uchwalono przejść do porządku dziennego. To samo uchwalono co do petycyi p. Adolfa Grochowalskiego, inżyniera prywatnego we Lwowie, p. Karola Marciaka, nauczyciela w Kańczudze i p. Amalii Kwiatkowskiej, wdowy po prywatnym inżynierze.

Petycyę Franciszka Semenetza, nauczyciela w Poturzycach o zapomogę, uchwalono odstąpić radzie szkolnej do urzędowego traktowania.

Nad petycyą Edwarda Gergowicza, nauczyciela szkoły Konarskiego we Lwowie o zapomogę, przeszła izba do porządku dziennego, toż samo nad petycyą Aleksandry Lewickiej, sieroty po doktorze medycyny w Gorlicach.

Petycyę Agnieszki Beauvale, wdowy po inspiciencie teatru skarbkowskiego we Lwowie odesłano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

Po wyczerpnięciu porządku dziennego zamknięto posiedzenie o godzinie 12 m. 33, następne we czwartek o godzinie 11.

Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosków X. Chełmeckiego w sprawie przeniesienia zarządów kolejowych do kraju, i wniosku p. Piętaka w sprawie języka urzędowego w prokuratoryi, urzędach pocztowych i telegraficznych; dalej sprawozdanid Wydziału krajowego w przedmiocie obowiązkowego ubezpieczenia zagród włościańskich, wreszcie sprawozdania o petycyach nieobciążających budżetu.

„Pol. Corr." potwierdza doniesienie naszego listu sejmowego z onegdaj, że komisya indemnizacyjna zażądała pisemnie od rządu udzielenie wykazu wpłaconych dotąd sum, tudzież stanu wypuszczonych już i mających być jeszcze wylosowanemi obligacyj, dalej rachunków i wykazów aktywów funduszowych. „Pol. Corresp." zapewnia, że żądane wykazy są już przez rząd sporządzone i komisya otrzyma je zapewne wkrótce, co jej pozwoli rozpocząć merytoryczne obrady nad projektem rządowym.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej."

Lwów 17 września.

Prace sejmu postępują w tym roku nadzwyczaj powolnie, i są tak jednostajne i mało zajmujące, że jakkolwiek jesteśmy dopiero na samym początku sesyi, publiczność przestała się już niemi interesować i wspaniałe loże i galerye sali sejmowej są niemal podczas wszystkich posiedzeń zupełnie puste. Zresztą panuje tu ogólne przekonanie, że sesya tegoroczna, będąca łabędzim śpiewem sejmu w obecnym składzie jego, nie może i nie ma nawet ochoty zaznaczenia końca żywota swego jakąś uchwałą doniosłą, mogącą służyć za drogoskaz jej następcom; kto zaś zajrzy do sali sejmowej i usłyszy monotonne odczytywanie niezliczonej ilości petycyj i pierwsze czytanie rozmaitych wniosków, ten tylko utrwali się w powyższem przekonaniu i z pewnością nie prędko da się namówić do nowego przysłuchiwania się obradom sejmu.

To też bez żadnej przesady powiedzieć można, że po za murami gmachu sejmowego mało się zajmują a jeszcze mniej mówią o tem co w tym gmachu się dzieje; a jakkolwiek w murach Lwowa gości już od dwóch tygodni 150 reprezentantów kraju, zebranych tu dla radzenia nad jego potrzebami najbardziej żywotnemi i naglącemi, miasto nasze jest tak martwe i puste, jak pośród kanikuły. Trochę ożywienia wywołał w sali sejmowej i po za nią p. Merunowicz swoim wnioskiem dotyczącym uregulowania stosunków żydowskich w prowincyi i należałoby mu się za to uznanie, gdyby osiągnął ten pożądany skutek w sposób mniej sztuczny i dzięki tylko sile swej wymowy i przekonywającym argumentom, na poparcie jego wniosku przytoczonym. Na nieszczęście rzecz się ma w tym razie zupełnie inaczej, bo jakkolwiek nie chcę przeczyć, że pod względem merytorycznym w żądaniach p. Merunowicza nie brak jest pewnej dozy słuszności, sposób w jaki przedstawił on je żywo, przypomina wybryki Henricich, Istoczych i innych maniaków antisemickich, i dla tego nie jest on w stanie przekonać nikogo, a zrazi nawet tych, którzy uznają potrzebę radykalnej zmiany naszego prawodawstwa w stosunku do żydów. Wzmianka z trybuny sejmowej o tajemniczej sprawie Tisza-Eszlarskiej, wówczas, gdy dochodzenie sądowe nie jest w niej jeszcze skończone; przypisywanie znaczenia religijnego morderstwu popełnionemu niedawno w Rzeszowie, a którego powody nie są także wyjaśnione dotychczas ostatecznie, a szczególniej odwołanie się pod tym względem na wrzekome świadectwo rabinatu wiedeńskiego, który przeczy, aby kiedykolwiek dał przypisywane mu świadectwo, znamionują co najmniej brak taktu ze strony posła Merunowicza, który jak każdy człowiek opanowany pewną *idée fixe* grzeszy zbytkiem gorliwości i zapomina, że są rzeczy. o których powaga reprezentanta kraju nie pozwala mu mówić z trybuny. Wystąpienie jego jest w całym znaczeniu wyrazu tego niefortunnem i cały nasz ogół myślący potępia je bezwarunkowo; należy zaś nad niem tem więcej ubolewać, że sprowadza ono niepotrzebne rozdrażnienie, którego dobrze zrozumiany interes kraju, nakazuje unikać jaknajstaranniej.

W drugiej sprawie wprawdzie mniej ważnej, ale zajmującej w tej chwili dość żywo umysły publiczności naszej, t. j. w petycyi mającej być podaną do sejmu a żądającej zmiany dyrekcyi Teatru Skarbkowskiego zgrzeszono także za przykładem p. Merunowicza zbytkiem gorliwości; autorowie jej nie ograniczyli się w niej bowiem na wyliczeniu *gravaminów,* jakie podnieść należy przeciw p. Miłaszewskiemu, ale uważali za właściwe podnieść pod niebiosa wrzekome zasługi poprzednika jego, przez co cała petycya traci wiele na sile; wygląda jak apologia napisana *ad usum Delphini,* a wielu ludzi podzielających nawet zdania w niej wyrażone o dezorganizacyi i wielce opłakanym stanie sceny polskiej wzbrania się ją podpisać z tego powodu. Podpisy na tej petycyi, którą wnieść do sejmu i motywować ma jeden z posłów, zbierają się bardzo gorliwie we wszystkich towarzyskich i społecznych sferach, obawiam się bardzo, żeby wyłażące z worka szydło nie spowodowało, że ilość owych podpisów będzie znacznie mniejszą, niżby być mogła i powinna. Każdy kto rozumie zadanie cywilizacyjne teatru, uznaje konieczność oddania dyrekcyi w ręce człowieka zdolniejszego do kierowania tą narodową instytucyą, ale nie wynika stąd wcale — i przeciw temu zastrzedz się musimy, — żeby następcą p. Miłaszewskiego, miał koniecznie zostać jego poprzednik, lub owa spółka podtatusiałych reprezentantów lwowskich *petits-crevés,* o której znów mówią, a któraby zrobiła z teatru instytucyę demoralizającą i nie kształcącą publiczność i rozwijacą w niej poczucie piękna i zdrowe zasady teatru. Złe istniejące trzeba koniecznie usunąć, ale pamiętajmy, żebyśmy usuwając je nie wpadli z deszczu pod rynnę.

Zresztą upadek teatru jest także w części winą samej publiczności, której smak jest do najwyższego stopnia zepsuty i skrzywiony i która obojętnością swoją dla sztuk poważnych i patryotycznych, zmusza dyrektora chcącego uniknąć bankructwa do przedstawiania fars pieprznych, wątpliwej wartości artystycznej; żeby zaś postawić scenę na należytej stopie doskonałości i obudzić w publiczności poczucie piękna i zamiłowanie do prawdziwych arcydzieł dramatycznych potrzeba dyrektora, posiadającego odpowiednie warunki, oraz spółdziałania i poparcia całej zdrowej moralnie i umysłowo wykształconej części społeczeństwa. Sprawa teatru naszego znajduje się w prawdziwie błędnem kole, z którego wyjść trzeba koniecznie, ale w jaki sposób sejm weźmie się do wyprowadzenia jej z tego koła? jest to tem trudniej przewidzieć, że wymagać to będzie nowych ofiar, których ponosić nikt nie ma najmniejszej ochoty.

Sejm nie ożywił dotychczas wcale ruchu towarzyskiego we Lwowie, a oprócz recepcyi u marszałka i kilku obiadów danych przez niego dla posłów, nie było jeszcze w tym sezonie nigdzie żadnego wieczoru lub liczniejszego przyjęcia.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Tygodnik finansowy.

Kraków, 19 września.

Dawno przez giełdę z upragnieniem oczekiwane zakończenie wojny egypskiej tak nagle i niespodziewanie nadeszło, iż w pierwszej chwili uważano telegramy zwiastujące ten fakt za zmyślone. Lecz doniesienie to sprawdziło się niebawem — Arabi-bej przestał istnieć dla polityki i giełdy. Lew angielski jednem silnem uderzeniem swej potężnej łapy zgniótł kilkudziesięciotysięczną armię egypską, a Wolseley dumnie zawołać może: Veni, vidi, vici! Arabi-bej mający niedawno zamiar detronizowania sułtana, dziś w niewoli rozmyśla nad bezpowrotnie minioną wielkością i niezawodnie całem jego dziś pragnieniem jest, aby mu przynajmniej życie darowano. Egypt zaś cały w posiadaniu Anglii. Dla czegóż więc giełda nie zadokumentowała tego ważnego zdarzenia zwyżką papierów? Czy tak nagłe ziszczenie się jej życzenia, zastało ją nie przygotowaną? czy też może była zwolenniczką Arabiego i przywdziała żałobę po niezbyt rycerskim upadku tegoż? Nie — tylko każdy fakt spełniony, a poprzednio spodziewany i zeskontowany, żadnego już wrażenia nie robi, przeciwnie następuje realizacya, która jeśli już nie zniżkę to osłabienie kursów powoduje. Giełda zaś nie chcąc się do tego przyznać, tłumaczy sobie, że wprawdzie rezultat wojny był dawno znany lecz teraz mogą nastąpić zawikłania, bo anglicy może nie zechcą Egyptu opuścić, a Europa na pobyt ich tamże może nie zezwoli, chociaż pewni są, że Europa nie odważy się coś podobnego uczynić, bo Anglia to nie Rosya, na powstrzymanie której przed bramami Carogrodu wystarczyło pojawienie się kilku pancerników na wodach Bosforu. To znów, że kwestya wschodnia może wejść na porządek dzienny, że likwidacya spadku po panowaniu muzułmanów w Europie już teraz nastąpi, w czem utwierdzają pogłoski o gromadzeniu wojsk rosyjskich w Besarabii. W najbliższej przyszłości pokojowi jednakowoż nic nie zagraża, a co później będzie, giełdę nigdy nie obchodziło, najgłówniejszą więc przyczyną stagnacyi na giełdzie są za wysokie kursa papierów, na dalsze podniesienie których, nawet konwersya renty węgierskiej nie wiele wpłynąć będzie mogła. Kiedyż bowiem była lepsza sposobność do zainaugurowania, zwyżki jak teraz — wojna skończona urodzaje świetne, nadzieja dobrego bilansu budżetu państwa się wzmaga. Mimo tego kursa w ubiegłym tygodniu nawet cokolwiek się obniżyły, a złoto się podniosło. Należy tylko zaznaczyć,

że ogłoszoną została subskrybcya na 250,000 losów czerwonego krzyża po 10 fl. nominalnej wartości na dzień 30 b. m. — Losy te niezawodnie będą miały wielkie powodzenie, raz, że cel patryotyczny i humanitarny, a oprócz tego plan losowania zalecający dla chciwych szybkiego i bez pracy wzbogacenia się ułożony. Rocznie trzy losowania 2 stycznia, 1 maja i 1 września; główna wygrana pierwszy raz 200,000 fl. — później po 100 tysięcy; oprócz tego 22 większe wygrane i 500 po 12 fl. jako najniższa wygrana, która stopniowo podnosić się będzie do 20 fl.

Sprawozdania targowe.

Kraków dnia 19 września.

Z powodu robót w polu, które wskutek poprzednich słot bardzo się opóźniły, tudzież wskutek świąt żydowskich targ był mało ożywiony, a tendencya ogólna ma się ku zniżce.

Ceny były następujące:

	Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała nowa		od	8	—	do	10	25
żółta		„	9	—	„	10	25
czerw.		„	9	—	„	10	75
Żyto		„	7	—	„	7	25
Jęczmień: brow. star.		„	7	25	„	8	75
na paszę		„	6	50	„	7	—
Owies		„	6	75	„	7	—
Groch: wrzący		„	—	—	„	—	—
pastewny		„	—	—	„	—	—
Fasola: biała		„	—	—	„	—	—
pstra		„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	—	—	„	—	—
Kukurudza		„	—	—	„	—	—
Cinquantin		„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:							
rzepak zimowy		„	14	—	„	14	25
Koniczyna: czerw.		„	—	—	„	—	—
biała		„	—	—	„	—	—

Wiedeń, dnia 18 września.

Obrót na tutejszym targu był mdły. Usposobienie, co się zaczęło nieco z powodu wiadomości z Berlina ożywiać, po nadejściu telegramów z Londynu znowu opadło. Notują: pszenica zimowa 9·38 do 9·70 złr., wiosenna 9·67 do 9·70 złr., owies zimowy 6·38 do 6·42 złr., żyto jesienne 7·32 do 7·37 złr., żyto wiosenne 7·68 do 7·82 złr., kukurydza ustaliła się tylko w cenie, płacono ją do 6·22 złr.

Targ bydła rzeźnego. Wiedeń 18 września. Na targu dzisiejszym spędzono 2762 sztuk wołów, między temi 635 galicyjskich, 1.806 węgierskich i 292 niemieckich. Spęd ogólny był mniejszy niż w zeszłym tygodniu, wskutek czego ceny się nieco podniosły, na co też zezwolono. Wszystko rychło sprzedano. — Galicyjskie woły tuczne płacono po 59 do 63·50 złr., węgierskie tuczne po 59 do 63·50 złr., woły z paszy płacono po 53·50 do 57 złr.; węgierskie woły tuczne płacono po 60 do 64 złr., woły z paszy po 50 do 58 złr.; woły niemieckie po 56 do 64 złr. za 100 kilogramów wagi żywej bez podatku; krowy po 50 do 54 złr., buhaje po 50 do 52 złr., cielęta (300 sztuk spędzono) po 40 do 50 złr. za 100 kilogramów.

KRONIKA.

Kraków d. 20 Września.

Kuryerek krakowski. Niema pory mniej szczęśliwej dla kronikarza jak pora obecna. Kanikuła czasów ogórkowych — niesłusznie oczerniona przez korespondentów i fejletonistów — w porównaniu z nią jest rajem, Edenem, do którego pióro kuryerkowe wzdycha. Podczas *kanikuły* przytrafiają się wypadki sensacyjne o *wściekłym* charakterze, Wisła odwiedzana codziennie chłodzi i topi, ludzie wyjeżdżają i przyjeżdżają, zresztą słońce od czwartej rano do dziewiątej wieczorem oświeca wszelkie nieporządki, wszelkie nadużycia i opromieniając je jasnością swoją, wstrząsa umysłem kronikarza, który gdzie spojrzy, gdzie sięgnie ręką, znajduje materyał gotowy. Dziś zaś martwota zupełna, jakaś cisza spokojna, z której trudno iskrę życia miejskiego wykrzesać. Wszystkie pulsa drzemią, bo szlachetniejsze aspiracye głów i serc zwrócone w stronę Lwowa ku sejmowi a lokalne sprawy i zabawy, nie drżą dotąd żwawszem tętnem. To co nazywamy *towarzystwem*... lenieje, jak wąż zmienia skórę. Na piękniejszą czy brzydszą?.. Nie wiem. Zobaczymy. Jedni dotąd nie przyjechali; drudzy, którzy przybyli — jakby dla *dobrego tonu* — nie pokazują się a przynajmniej nie przyjmują, nareszcie ostatni zajmują się urządzaniem salonów, które za parę miesięcy dopiero, otworzyć się mają dla wesołości i ruchu. Nowiniarze nie należący do dziennikarskiego świata, obiecują cuda... w przyszłym sezonie. Zapowiadają *salon literacki*... nowość w Krakowie! Dyskrecya nie pozwala wymienić nam nazwiska gospodyni, podejmującej się tego ryzykownego przedsięwzięcia, zwłaszcza, że dobry zamiar rozwiać się jeszcze może, wśród niesfornych żywiołów artystyczno-literackiej rzeszy. P. Alfred — który mi to opowiadał — gorszy się, że pani * * * na taki niewdzięczny pomysł wpaść mogła, ale sam słyszałem jak się uczył bajki „*Jaki też to osioł ze mnie*“,—jest bowiem przekonany, że na wieczorkach literackich, potrzeba *koniecznie* coś deklamować. Biedny p. Alfred! Jest to jeden z filarów *niekonwersacyjnych* salonów, gdzie nogi wymowniej myśli tłumaczą od wyrazów. I on obiecuje olbrzymią seryę rozrywek na zimę, a gdyby nie brak miejsca przepisałbym *całą litanię* podług jego dyktowania... ale brak miejsca w *gazecie* to jeszcze straszniejsza klęska od braku *motywów kuryerkowych*. Bo Bogiem a prawdą, motywy znalazłyby się, ale jakimże sposobem zamknąć je w trzydziestu wierszach druku *maximum*, które redaktor naczelny na *kuryerka* przeznacza. Ot! męka i koniec... Człowiek, nawet p. Alfreda, nie może czytelnikom, właściwie i stosownie zaprezentować. Ale co się odwlekło to nie uciekło, przyjdzie czas i na niego.

Otrzymujemy następujące zawiadomienie: „C. k. główna stacya telegraficzna ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Redakcyę, że w urzędzie pocztowym w Sukiennicach zaprowadzona będzie filia urzędu telegraficznego do przyjmowania depesz. Dzień rozpoczęcia tego urzędowania będzie w swoim czasie ogłoszonym.“—Przyklaskujemy temu rozporządzeniu gorąco.

Dziś odbędzie się pierwsze posiedzenie wydziału Koła artystyczno-literackiego. Nie wątpimy, że po tem posiedzeniu, sympatyczny klub literatów i artystów ożywi się i rozpocznie szereg swoich wieczorów środowych, które w roku przeszłym cieszyły się tak wielkiem powodzeniem.

Władysław Żeleński, znakomity nasz kompozytor muzyczny, wyjechał dziś do Wiednia na dni kilka.

Dziś pociągiem pośpiesznym przejeżdzał przez Kraków do Wiednia ks. Wirtembergski, główno dowodzący armią w Galicyi.

Trzy jednoaktowe wdzięczne sztuki, złożyły się na wczorajsze widowisko w Teatrze Letnim. W „*Akrobacie*“ intelligentna i dystyngowana gra p. Żelazowskiego, wywołała oznaki słusznego zadowolenia publiczności. Wesoła krotochwila „*Mąż pieszczony*“ potrzebuje gry komicznej i niezmiernie lekkiej, z pewnym odcieniem wesołej, francuzkiej swobody, graniczącej z *szarżą* a jednak nie popadającej w bufoneryę operetki; dla tego też, z tak trudnego żadania, nie umiała się wywiązać właściwie wczorajsza *debiutantka*, nie posiadająca odpowiednich warunków naturalnych do dobrego wykonania swej roli. Pełne Fredrowskiego dowcipu „*Consilium facultatis*“ grane żwawo i wesoło, bawiło publiczność swojską zamaszystością sympatycznego polskiego konceptu.

We czwartek odegrany będzie „Rewizor Petersburski“ Gogola, a sobotnie przedstawienie zamknie tegoroczny sezon letni. Przedstawienia w teatrze zimowym, jak to już donosiliśmy, rozpoczną się w d. 1 października.

O godzinie piątej rano przybył dziś do miasta 29 batalion strzelców, który dotychczas konsystował w Tarnowie. Następnie o godz. 10-ej koleją północną w asystencyi muzyki pułku 20 udał się przez Bogumin do Neusohl na Węgrzech.

Kuryerek lwowski (*19 września*). Dziś o godzinie 10 rano położono kamień węgielny pod budynek, w którym ludzie na przyszłość dowiadywać się będą co jest *azot*, ażeby o to w dojrzalszym wieku nie potrzebowali prowadzić po gazetach polemiki, która drogą powinowactwa chemicznego rozszerza się następnie na *gaz błotny, tlenek węgla, amoniak* i inne gazy niekoniecznie miłą wonią zapełniające dzienniki. W gmachu, którego budowę dziś miasto nasze rozpoczyna, mieścić się będzie szkoła ludowa, dotychczas lokująca się bardzo niewygodnie w parterowym budynku koło kościoła św. Anny. Bardzo ładną mowę miał przy tej sposobności inspektor szkół ludowych p. Bolesław Baranowski.

Rzadkiem na gród nadpełtwiański zjawiskiem, znalazł się wczoraj oddawna kurendami i innemi listami gończemi poszukiwany komplet radnych i posiedzenie, a raczej kawałek posiedzenia mógł się odbyć. Że panowie radni zgromadzili się w obowiązującej regulaminowo czterdziestce, przypisać to należy nie czemu innemu, tylko złowrogiemu faktowi, że targnięto się na jednego z nich, zagrożono mu dyscyplinarką, trzeba zatem było stanąć jak jeden mąż w obronie szarpniętego honoru korporacyi. Mówiąc o tem w ten sposób, nie myślę bynajmniej okazać lekceważenia dla sprawy, a tembardziej dla powszechnie i tak zasłużenie szanowanej osoby dra Tadeusza Żulińskiego, owszem, już wczoraj zaznaczyłem, że sprawę wytoczonej mu dyscyplinarki za odczytanie referatu magistratualnego na posiedzeniu Rady miejskiej, uważano za rzecz zbyt zasadniczo ważną, aby mogła być w pobieżnej dziennej kronice traktowaną. Nie myślę też i dzisiaj dotykać tej sprawy i wspominam o niej tylko mimochodem, na dowód, że gdyby częściej zjawiała się... dyscyplina, to i komplety na posiedzeniach naszej rady miejskiej byłyby częstsze. Dzięki tej dyscyplinie, która panów radnych do sali magistratu spędziła, pogadano przynajmniej trochę o tem, czy warto, czy nie warto ustanawiać osobnych funkcyonaryuszów do pilnowania czystości w kamienicach i przed kamienicami. Zdania były podzielone. Przeciwnicy wniosku twierdzili, że gdyby właściciele domów utrzymywali czystość pod przymusem, to nie byłoby to ani cnotą ani zasługą, nie godzi się zaś ojcom miasta, ażeby synom tegoż miasta drogę do cnoty i zasługi tamowali. Argument ten zrobił takie wrażenie, że sprawę czystości odłożono do lepszych czasów, obecne gorsze pozostawiając na brudno.

Mimochodem prawdziwie ojcowie miasta uchwalili jemu petycyę do sejmu w sprawie odstąpienia części placu Castrum na własność gminy i postanowiono właściciela kawiarni teatralnej zapozwać aż przed trybunał administracyjny za to, że utrzymuje na chodniku werandę, która w istocie nie bardzo jest potrzebną.

Po takich pięciokwadransowych naradach ojcowie miasta tak uczuli się znużonymi, że przekonano się nagle, iż komplet znikł. Ciekawa rzecz czy znajdzie się jaka dyscyplina, któraby go sprowadziła na czwartek, trzeba bowiem wiedzieć, że dla wielkiego mnóstwa spraw zaległych, posiedzenia po dwa razy na tydzień są zwoływane.

Miasteczko Rozwadów i przyległa wieś spaliły się wczoraj do połowy.

Hołd pruski, bardzo już krótko będzie wystawiony na widok publiczny we Lwowie, poczem wysłany ma być do Rzymu. Radzimy zatem lwowskim wielbicielom sztuki spieszyć się z oglądaniem arcydzieła naszego mistrza.

Sardou — jak utrzymuje „Kuryer Warszawski“ — pozazdrościł laurów i złota Barnumowi, Ullmanowi, Polliniemu, Strakoschom i sam zamierza zostać impresariem.... W tej chwili podobno autor „Naszych najserdeczniejszych“ kompletuje wyborową trupę, z którą objeżdzać będzie najcelniejsze miasta Europy. W repertuarze mieściłyby się same tylko jego komedye. Pomimo, iż wiadomość tę czerpie „Kur. Warsz.“ z poważnego źródła, wierzyć się jakoś nie chce, aby akademik francuski, wzbogacony już dostatnio na olbrzymich tantiemach, puszczał się na tę spekulancką drogę.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Mateusza ewangelisty.* W Piątek: *św. Maurycego m.*

Przegląd polityczny.

Podróż cesarza po krajach południowych jest jednym szeregiem wspaniałych tryumfów i owacyi ze strony tamtejszych ludów. Obecnie bawił cesarz Franciszek Józef w Tryeście, gdzie go powitała ludność z wielkiem uniesieniem. Podczas gdy jednak ludność cała z największym entuzyazmem i radością przyjmuje monarchę — irridenta włoska miota się w bezsilnej złości i wzorem rossyjskich nihilistów wysyła kilku nikczemników, którzyby z ukrycia zakłócić mogli wspaniałą manifestacyę. Ale i tym razem spełzły te zamiary na niczem. Żandarmeryi austyackiej udało się bowiem ująć w Ronchi dwa indywidua, w których kuferkach znalazła rewizya bomby przeznaczone zdaje się dla zdradzieckiego zamachu.

Przyjęcie monarchy dowodzi jednak jak mało zabiegi irrydentystów doznają w kraju poparcia — a zamierzone czyny zbrodnicze odwrócą od nich umysły przychylniejszej im włoskiej ludności. Wypadki te smutnie odbiją się na przyjaźni i sojuszu włosko-austrystryackiem, chociaż znana bezsilność rządu włoskiego względem radykalnych i burzących żywiołów kraju i kłopoty, jakie one mu sprawiają, usprawiedliwić go może po części.

Baron Walterskirchen złożył rzeczywiście — jak donosi „Fremdenblatt“ — swój mandat poselski. Złożył go w ręce prezydenta izby Dra Smolki, który starał się nakłonić tegoż deputowanego do pozostania. Usiłowania te pozostały jednak bez skutku i bar. Walterskirchen nie jest już deputowanym z okręgu Judenburg Aussee.

Książę czarnogórski po wielkich manifestacyach w Petersburgu, które jak twierdzi Katkow, nie były przeciw nikomu zwrócone, udał się do Moskwy, gdzie zabawić ma przez trzy dni.

Car udał się tam również, jak donosi dzisiejszy telegram — może więc doczekamy się koronacyi. Spaść ona może tak nagle, jak zwycięstwo Wolseleya, jeżeli natrafi na fellahów.

Z Petersburga piszą pod dniem 12 b. m. do „Gazety Kolońskiej“ o następującej próbie jazdy cara: Wczoraj obchodzono tu święto Aleksandra Newskiego — w którym dniu i car obchodzi swe imieniny — znowu według dawnego obyczaju. Car i carowa z dziećmi przyjechali wraz z całym dworem na yachcie „Alexandria“ do Petersburga. — Car miał na sobie narodową czapkę baranią, a pod szarym płaszczem wojskowym mundur pułku gwardyjskiego pawłowskiego. Carowa miała białą suknię. — Oboje jechali w powozie zaprzągniętym we dwa tylko konie przez ulice i place i przybyli o 11-tej przed bramę sławnego klasztoru, gdzie ceremonia corocznie ma miejsce. Carstwo jechali bez żadnego konwoju i gwardyi przybocznej; tylko po lewej stronie stangreta siedział czerwony gwardyjski czerkies — a na placu i ulicach wcale nie widać było policyi. — Nie było wcale zbiegu publiczności, bo mało kto poznawał cara w białej czapce baraniej, a car pewniej jechał, niż by to było wśród licznej a okazałej świty. Przed klasztorem stał pawłowski pułk gwardyi — a w kościele oczekiwali carstwa świta i jeneralicya, metropolita z najwyższą arystokracyą i posłowie mocarstw obcych. — Car wygląda dobrze, carowa nieco blada, ale wcale nie cierpiąca. Bezpośrednio za carem jechał oberpolicmeister jen. maj. Greffer. Wieczorem miasto illuminowano a w oknach rozwieszono flagi i dywany.

Próba więc dobrze wypadła.

Generał Orżewskij, pomocnik ministra spraw wewnętrznych, przybył do Moskwy w d. 19 b. m. Przedstawiał mu się cały korpus żandarmeryi, której gen. Orżewskij jest najwyższym naczelnikiem, a która z powodu spodziewanej koronacyi ma niemało do roboty.

Wszystkie dzienniki angielskie wynoszą pod niebiosa geniusz wojskowy Wolseleya. Na owacyach i festynach nie braknie, gdy zwycięzki wódz wróci do Anglii. Minister wojny wystosował nader pochlebny telegram do generała, w którym z uwielbieniem mówi o znakomitych zasługach jego i o nieporównanem zachowaniu się oficerów i żołnierzy pod jego komendą będących. W Dublinie, mieście rodzinnem Wolseleya, zbierają składkę na szpadę honorową, która ma mu być wręczoną za powrotem.

„Turquie“, urzędowy organ rządu tureckiego, umieścił w swych łamach artykuł na cześć i chwałę angielskich zwycięztw w Egypcie, zamyka go atoli delikatną wzmianką, że Gladstone nie podejmie programu „Timesa, co do wspólnego działania Porty, który niedopuszcza kooperacyi lecz zastosuje się do osobistego programu p. Gladstone'a, który zawsze zapewniał, że Anglia nie dąży do żadnego egoistycznego celu w Egypcie.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Tryest 20 września. Przed odjazdem wyraził cesarz na dworcu kolei żelaznej w Miramare namiestnikowi, podeście i prezydyum komitetu wystawy zupełne zadowolenie z powodu pobytu w Tryeście tudzież podziękowanie za serdeczne przyjęcie, zgotowane cesarskiej rodzinie. Także do innych obecnych wystosował cesarz łaskawe słowa a uczyniła to również cesarzowa w sposób najłaskawszy.

Tryest 20 września. Cesarstwo opuścili wczoraj o godz. 7-mej min. 40 Miramar, udając się osobnym pociągiem do Gödöllö. Na dworcu kolei żegnali odjeżdżających arcyksiążęta Ludwik Salwator i Karol Stefan, biskup Glavdoa, prezes ministrów hr. Taaffe, ministrowie Pino i Falkenhayn, namiestnik Pretis, głównodowodzący jen. Kuhn, wielu jenerałów, oficerów, naczelników władz itd. Arcks. Rudolf z małżonką opuszczają jutro pociągiem pośpiesznym Miramar, udając się do Siedmiogrodu. Dla uświetnienia odjazdu dostojnych gości były wszystkie okręty wojenne, parowce Lloyda i inne statki oświetlone, które od zamku Miramar aż ku Tryestowi stoją na kotwicy. Hr. Taaffe odjechał do Wiednia; Pino i Falkenhayn wyjechali na inspekcyę do Dalmacyi.

Lublana 20 września. W sejmie wniósł poseł Klun interpelacyę do rządu, w której uderza na działalność niemieckiego stowarzyszenia szkolnego Krainie, jako ustawom przeciwną i rozbiera nadużycia inspektora szkolnego prof. Linharta.

Petersburg 20 września. Aż do przybycia cara do Moskwy, dokąd wczoraj wieczór odjechał, zawieszoną została prywatna służba telegraficzna i kolejowa w kierunku do Moskwy.

Petersburg 20 września. Car i carowa wraz z dziećmi i w. książętami Aleksym Pawłem i Sergiuszem, wyjechali wczoraj do Moskwy, tamże udał się i minister spraw wewnętrznych.

W zeszłym roku zarządzone obostrzone rozporządzenia, mające na celu bezpieczeństwo, a to w kilku okręgach petersburskiej i moskiewskiej gubernii i na następny rok przedłużone zostały.

Bukarest 20 września. Książe bułgarski bawiący w Ruszczuku, odwiedzić ma dziś króla rumuńskiego w jego rezydencyi w Sinaia.

Londyn 20 września. „Times“ dowiaduje się, że Malet uwiadomił khedywa, iż żaden wyrok wydany na dowódców powstania nie może być wykonanym bez zezwolenia rządu W. Brytanii. „Times“ donosi, że robią się kroki w celu zaangażowania angielskich adwokatów na obrońców Arabiego i jego stronników w procesie mu wytoczonym.

Aleksandrya 20 września. Abdellal oświadczyć miał w depeszy, że nigdy nie miał zamiaru nie słuchać rozkazów Kedywa, gotów jest poddać się i czeka rozkazów.

Kursa telegraficzne z d. 20 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·80. Renta srebrna 77·35. Renta złota 95·30. Renta złota węgierska 119·15. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 317·80. Londyn 119·30. Napoleony 9·45½. Lombardy 147·—. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 320·50. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·—. Akcye Anglo-Banku 123·60. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·10. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·25. Ruble 118·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·95.

Berlin, d. 20 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·50. Krótki Wiedeń 171·65. Krótka Warszawa 202·70. Banknoty ross. 203·30. 5% Listy Zast. Pol. 62·40. 4% Listy Likwid. 54·65. Akcye Kol. Kar. Ludw. 138·—. Akcye kredyt. 553·—.

Usposobienie giełdy: ciche.

Mme KOŁOMYJSKA
de Paris,
a l'honneur de faire savoir qu'elle
recommence ses leçons
a ses eleves,
rue Gertrude nr. 5 parterre chez
Mme Ajdukiewicz.
834 1-2

Zaproszenie do prenumeraty
NA PISMO SATYRYCZNO - POLITYCZNE
„Szczutek"

„Szczutek" wychodzi raz w tygodniu. Dodatek powieściowy zawiera: powiastki oryginalne i tłumaczone. Drugi dodatek zawiera: łamigłówki, zagadki, zadania szachowe i ogłoszenia.

Każdy nowy prenumerator do końca b. r. otrzyma bezpłatnie spory tom oprawny dodatku powieściowego z pierwszego półrocza.

Prenumerata z przesyłką pocztową od 1-go Października do końca b. r.

wynosi: **2 złr. 50 cnt.**

Adres: **Administracya „Szczutka"** Lwów, ulica Halicka, 48.

Do prenumeraty można dołączyć 50 ct. na kalendarz p. t. „Haliczanin i Noworocznik Szczutka". 833 2-3

PROSPEKT.

Dowodzić potrzeby, więcej jeszcze — konieczności wydania pisma literackiego w Galicyi — rzecz zbyteczna. Każdy inteligentny człowiek czuje głęboko, że brak nam pisma, któreby łącząc w sobie *utile dulci*, podawało doborowe płody literatury krajowej i obcej i notowało najnowsze zdobycze na polu nauki, literatury i sztuki. Przystępując do wydawnictwa pisma literackiego postawiliśmy sobie program, który streszcza się w słowach: *piękno i prawda.* Hasłom tym pozostaniemy wierni; nie poświęcimy nigdy prawdy dla piękna, ani też odwrotnie. Oto nasze wyznanie wiary publicystycznej.

Zaprosiwszy do współpracownictwa najlepszych naszych pisarzy, występujemy śmiało w szranki — pewni, że społeczeństwo nasze posiada dostateczną ilość inteligentnych jednostek, które poprą sumienne usiłowania.

Umieszczać będziemy w każdym numerze: *Nowele oryginalne* (nie długie powieści, wiemy bowiem, że długo ciągnąca się powieść nuży czytelników), *nowele tłumaczone* (tylko doborowe); *poezye* pierwszorzędnych autorów; starannie opracowane popularne *artykuły naukowe* podług najświeższych badań, z dziedziny historyi, nauk przyrodniczych, filozofii i t. d.; *kroniki tygodniowe* z ruchu społecznego; *przeglądy i notatki* literackie, artystyczne, naukowe i społeczne; *krytyki* najnowszych dzieł; *recenzye* teatralne i muzyczne; *wiadomości* z wszystkich dziedzin ludzkiego ducha — na koniec zajmujące *miscelanea.*

Pismo nasze, które nazwaliśmy
„ZIARNO"
wychodzić będzie
od 1. października co sobotę po południu, w formacie 4-to, w objętości półtora arkusza — drukiem pięknym i wyraźnym.

„ZIARNO" kosztuje:

W miejscu rocznie: **12** złr., — kwartalnie: **3** złr. — Na prowincyi rocznie: **13** złr., — kwartalnie: **3** złr. **25** ct. — Dla ułatwienia zaprowadzamy prenumeratę miesięczną w kwocie **1** złr. **10** ct. w miejscu, a **1** złr. **15** ct. na prowincyi. — Na okładce każdego numeru umieszczać będziemy inseraty.

Prenumeratę, tak miejscową, jak i z prowincyi przyjmuje:

Administracya „ZIARNA" w drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Halicka l. 46.

Lwów 15. września 1882.

B. Spausta. *B. Czerwieński.*

832 2-?

W OKROPNEJ NĘDZY
pogrążona tutejsza
RODZINA POLSKA,

zagrożona bliską głodową śmiercią, niemogąc mimo zabiegów i starań o obowiązek, znaleźć go, by zarobić na życie i komorne — udaje się do Szanownej Publiczności, litościwych i miłosiernych serc współbliźnich o „prace lub wsparcie".— Mieszkamy w domu pod *l. 18 na Groblach* (dom p. Pełczyńskiej. 825 4-

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że podejmuję się

Malowania Obrazów Religijnych,
CHORĄGWI KOŚCIELNYCH
tudzież
restaurowania wszelkich starych obrazów.

Pracując w zawodzie artystyczno-malarskim od 25 lat i zjednawszy sobie w ciągu tego czasu powszechne uznanie, zapewnić mogę, że powierzone mi roboty wykonywam według wszelkich wymogów sztuki i za umiarkowaną cenę. Z szacunkiem

Stanisław Bryniarski,
artysta-malarz. 770 18-?
Kraków, klasztor XX. Augustyanów, Nr. 7.

SALON MÓD
JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ
Kraków, Rynek 46/7.

Poleca
kapelusze paryskie
przyjmuje zamówienia
na kostiumy letnie — wyprawy weselne.
Zamówienia na prowincye uskutecznia się spiesznie. 826(4-?)

PUDER I PERFUMY
778 10-12

czysto paryzki fabrykat, wysyłamy za zaliczką pocztową. Cenniki na żądanie franco. **Agence de Pologne** Rue de Londre Nro 5. Paryż. Korespondencya polska.

Niezawodny płyn
na
ODGNIOTKI
u E. RADLERA aptekarza
pod „Złotą Głową"
w KRAKOWIE.

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym

Cena 50 ct. 650 22-

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia,** w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych;** wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 30-?)
Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

OGŁOSZENIE.
829 2

Stosownie do dawniej ogłoszonego programu, wystawa okręgowa w Bochni, będzie otwartą w dniu 24-go b. m. o godzinie 2-giej po południu.

Wielka ilość dotychczasowych zgłoszeń we wszystkich działach wystawy, powoduje nas do oświadczenia, że dalszych zgłoszeń z powodu braku miejsca, uwzględnić nie możemy. — Ciągnienie loteryi fantowej na cele wystawy — pozwolonej nam przez Wys. c. k. Ministerstwo finansów odbędzie się w dniu 25-go września o godzinie 5-tej po południu na miejscu wystawy, a losów na takową po cenie 25 centów, dostać można w komitecie wystawy, w biurze Rady powiatowej w Bochni.

W końcu dodajemy, że w dniu 25-go b. m. o godzinie 12-tej w południe, odbędzie się wycieczka do gminy Kurowa o 3 kilometry od Bochni oddalonego — celem uroczystego poświęcenia miejsca pod ogród gminny, który kosztem gminy, założony za powodem tutejszego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego.

Z komitetu Wystawy okręgowej w Bochni.

Sekretarz: **Adam Żuk Skarszewski.**
Prezes: **Władysław Struszkiewicz.**

!!! Pięć medalów zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy,** zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia utrwala barwę i połysk tychże — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,
magister farmacyi i chemik sądowy 678—5

Nabyć można: we **Lwowie** w **Fabryce** ul. Kopernika l. 3. orazu pp. Kozłowskiego, Hawranka, Henryka Millera i Bystrzonowskiego. W **Krakowie** w Filii Sukiennice l. 20.; w BRODACH u p. Witkowskiego; w BUCZACZU u p. Müllera; w BRZEŻANACH u p. Millera; w TARNOPOLU u p. Jamrogiewicza; w STANISŁAWOWIE u p. Macury; w PRZEMYŚLU u p. Nahlika; w JAROSŁAWIU u p. Wisłockiego; w SAMBORZE u p. Marescha; w PODHAJCACH u p, Kurtykiewicza; w STRYJU u p. Wysoczańskiego; w KOŁOMYI u p. Stenzla; w DROHOBYCZU u p. Ruczki; w HUSIATYNIE u p. Czerskiego; w PODKAMIENIU u p. Koncewicza; w BÓBRCE u p. Międlickiego.

„GONIEC WIELKOPOLSKI"
jest w zaborze pruskim
Najtańszem pismem codziennem
kierunku ściśle polskiego na gruncie katolickim.

Pisany jest zrozumiale dla wszystkich stanów, a zajmuje się wszystkiemi sprawami, które cały naród obchodzić mogą.

Prenumerować go można na **wszystkich pocztach** niemieckich i **austryackich.**

Pod **przepaską,** jako list, kosztuje „Goniec Wielkopolski" **kwartalnie**

dla przedpłacicieli **w Niemczech i Austryi:**	**we Francyi:**
za codzienną przesyłkę 4 mrk.	*5 mrk. 50 fen.*
za 3 razy w tydzień 3 „	*4 „ 25 „*
za 2 razy w tydzień 2 „ 50 f.	*3 „ 75 „*

Listy pieniężne adresować należy:

Do Expedycyi „Gońca Wielkopolskiego"
w Poznaniu. Piekary 7
(713 13-?)

SPROSTOWANIE.

Skutkiem ogłoszenia Michała Guratowskiego, w którem się chwali, że był kierownikiem w mej pracowni ubiorów męzkich, zmuszony jestem donieść Szanownej Publiczności, że ja kierownictwa nigdy mu nie poruczyłem, i że **odprawiłem** go dnia 13 b. m. bez wypowiedzenia, z powodu nierzetelności, której się w moim magazynie dopuścił.

Kieruję zawsze **sam** interesem moim od lat 25, i wszelkie zamówienia jak najlepiej wykonywam.

W. Brummer,
krawiec męzki
w Krakowie, ulica Grodzka.

835 1-3

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 21 Wrzenia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	117	—	118	50
Marki niem. za 100 marek	57	50	58	55
Franki za 100 fr.	46	50	47	50
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	99	25	101	25
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318	—	321	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	75	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu obliczą się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 19 Września.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	75	76	90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	35	77	50
4% „ złota 100 złr.	95	40	95	55
5% „ pap. 100 złr.	92	90	93	05
4% „ złota węgierska 100 złr.	87	95	88	10
5% „ papierowa 100 złr.	87	—	87	15
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	50	95	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	123	20	124	40
Boden-Credit 200 „	235	—	235	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	316	—	316	25
Kredyt. węg. 200 „	305	—	305	25
Niższo-Austr. 500 „	870	—	878	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	825	—	827	—
Unionbank 100 „	124	25	124	50
Verkehrsbank 140 „	145	25	146	—
Bankverein 100 „	116	40	116	50
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	174	—	174	50
Elżbiety 210 „	212	50	213	—
Ferdynanda półn. 1000 „	27	58	27	65
Franc. Józefa 200 „	193	—	193	25
Morawsko-Szlaska 200 „	25	—	25	50
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	25	173	75
Aust. półn.-zachod. 200 „	213	50	214	—
Południowa 200 „	146	50	147	—
Tramwaj 200 „	227	20	227	40
Węg.-galic. 200 „	163	—	163	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	163	50	164	—
Węg. zachod. 200 „	167	—	167	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	75	95	—
Alföldzkie 200 „ „	96	90	97	20
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	50	98	75
„ 1870 200 „ „	99	75	100	25
„ 1872 200 „ „	100	50	100	80
„ 1873 200 „ „	101	75	102	25
Ferd. półn. „	106	25	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	100	—	100	25
„ 1868 300 „ „	98	50	99	—
„ 1872 300 „ „	95	50	96	50
Rudolfa 300 „ „	100	40	100	70
„ 1869 300 „ „	100	25	100	50
„ 1872 300 „ „	100	25	100	50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	40	91	70
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	109	30	109	60
3% Serbskie 100 fr.	34	60	35	—
3% Tureckie 400 „	25	—	25	50
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115	—	115	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	50	121	—
4% 1860 Losy 500 „	130	75	131	50
„ „ „ 100 „	134	60	135	—
Losy 1864 100 „	169	75	170	25
Węgierskie 100 „	118	25	118	75
M. Wiednia 100 „	126	75	127	—
Kredytowe 100 „	175	—	175	50
Klary 40 „	40	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	60	21	—
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	—	—	—	—
Rudolfa 10 „	21	50	22	—
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	75	48	25
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.